



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru
20 groszy.

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przygotujmy się do godnego obchodu niepodległości.

Cała Polska, jak szeroka i długa, wszędzie przygotowuje się do wielkiej uroczystości. Oto już dziesięć lat się kończy, jak Polska jako państwo niepodległe istnieje. Dla każdego Polaka jest to powód do wielkiej radości. Wszystkie związki, stowarzyszenia, organizacje obmyślają obchody wspólnie, aby uczcić tę wielką chwilę. I Podhale nie powinno pozostać w tyle.

Podhale, ziemia wolności, ma dawne podania o walkach wyzwoleniczych. Gdy nadchodził przełom dziejowy, gdy Marszałek Piłsudski, przewidując wojnę światową przygotowywał swe Legjony do wystąpienia w bojach o nowy porządek państwowy, o wyzwolenie swej Ojczyzny z pod trzech zaborców, i Podhale w tem poruszeniu wzięło żywy udział i utworzyło swe podhalańskie związki strzeleckie.

Walnie zapelniała nasza młodzież Legjony i dzielnie się spisywała. Nie będziemy tego powtarzać, aby to nie wyglądało na samochwalstwo, a przypomnimy inną działalność.

Kwiat młodzieży podhalańskiej, która szła do szkół związała się, aby obmyśleć pracę kulturalną wśród braci. Urządzała zjazdy w coraz to innej miejscowości, aby się dać poznać aby ku sobie pociągnąć chętnych, aby po wsiach zaszczepić swe Ogniska, aby rzetelną pracą ogarnąć najdal-

sze Podhale. Dziś Związek Podhalańskich dochodzi do znaczenia i potęgi. Teraz już cała Polska naśladuje Podhale, bo na regionalizmie opiera się nowa polska budowa, jak ją pomyślał Marszałek Piłsudski.

Obchód dziesięciolecia naszej niepodległości winien na Podhalu wypaść pierwszorzędnie, a będzie to obowiązkiem Ognisk, które w porozumieniu z innymi czynnikami winny ułożyć program obchodu teraz w listopadzie, a może jeszcze wspanialszy w ciągu przyszłego lata.

W tem radosnem święcie winne wziąć udział wszystkie warstwy ludności. Ale z tego, co się już dziś czyta o zamierzeniach związanych z obchodem, widać troskę, aby po polsku nie poprzestać na manifestacjach, deklamacjach, paradach, jeno trzeba tę rzewną pamiątkę uczcić jakimś trwałym pomnikiem. Tu jest szerokie pole pomysłowości i poświęcenia stosownie do miejscowych potrzeb. Jedna wieś funduje ochronkę dla dzieci, druga przytułek dla starców, trzecia Dom Ludowy, czwarta Kasę Stefczyka, piąta cegielnię, szósta elektrownię, siódma mleczarnię i td. Trudno nawet przedstawić, jaka obfitość i różnorodność naszych potrzeb i wymogów, które mogą z tej uroczystej czerpać swe zaspokojenie.

Podawaliśmy w naszej Gazecie sprawozdanie

jak po naszych włoskach wypadł obchód 8-go Maja — spodziewamy się, że teraz sprawozdanie z obchodu dziesięciolecia niepodległości przeciągnie się przez kilka Nrów, bo tyle będzie rozmaitości, że nieda się pod ogólny opła wtłoczyć, ale o każdym Ognisku musi się podać osobną wzmiankę.

Czasem zdarza się, że jakieś Ognisko zagaśnie, Kółko się nie obraca, Związek się rozlatuje — niechby obchód dziesięciolecia ożywił te wszystkie martwe Ogniska, Kółka, Związki, a byłaby, przepiękna pamiątka. Miły czytelniku! Jeżeli w Twojej wsi byłoby takie Ognisko uśpione, weź sobie za punkt honoru przy tej uroczystości dotąd nie ustawać w zabiegach, aż i Twoja wieś wykaże się zarządcem Ogniskiem. *Podhalaniec.*

Enuncjacja T-wa Tatrzańskiego o „Parku Narodowym”.

W Nr. 40 Gazety Podhalańskiej z dnia 30/9 br. przedrukowano artykuł „Głosu Prawdy” w sprawie delegacji Podhala w Warszawie.

Ze względu na to, że artykuł „Głosu Prawdy” podawał szczegóły nieścisłe, zamieściliśmy w „Głosie Prawdy” sprostowanie, które zostało w czasopiśmie tem przedrukowane.

Upraszamy uprzejmie, aby Redakcja „Gazety Podhalańskiej” zechciała w myśl powyższego, umieścić sprostowanie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które brzmi:

W numerze „Gazety Podhalańskiej” z dnia 30/9 br. pojawił się artykuł pt. „Realizacja Parku Narodowego w Tatrach”, w którym po przedstawieniu pobytu delegacji podhalańskiej w Warszawie zamieszczono wyjaśnienie, zawierające nieścisłe szczegóły.

Otóż rozebranie schroniska wybudowanego przez p. Wojciszka-Króla na Hali Królowej w Tatrach odbyło się nie przez Towarzystwo Tatrzańskie, które do aktów tego rodzaju niema prawa, ale przez Starostwo w Nowym Targu. Jak nam wyjaśniono w Starostwie, rozebranie tego schroniska nastąpiło w dniu 7 września br z powodu upłynięcia z dniem poprzedzającym ostatecznego terminu do załatwienia tej sprawy, postawionego przez Starostwo właścicielowi nielegalnie wybudowanego schroniska. Z wyjaśnienia udzielonego nam przez Starostwo wynika również, że rozebranie schroniska nastąpiło z powodu przekroczenia przez właściciela schroniska

odnośnych przepisów budowlanych, a nie w związku z akcją Parku Narodowego Tatrzańskiego, która toczy się zupełnie innemi drogami.

Pomimo to Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, które stało zawsze i stoi na gruncie zgodnego współdziałania z ludnością podhalańską na polu podniesienia stanu Podhala, jest gotowe do poczynienia ze swej strony wszelkich kroków, aby w sprawie budowy schroniak na Hali Gąsienicowej i w jej otoczeniu porozumieć się ze współwłaścicielami Hali Gąsienicowej i jej okolic. W tej sprawie prowadzi się dalsze narady ze współwłaścicielami, które mają przebieg pomyślny.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oświadcza wreszcie w myśl wielokrotnych uchwał swych Zjazdów Delegatów, że w tak doniosłej dla uratowania piękna Tatr od grożącej mu zagłady, akcji Parku Narodowego stoi na stanowisku, że realizacja Parku Narodowego powinna się odbywać z wykluczeniem jakiegokolwiek krzywdy ludności podhalańskiej, a przeciwnie przyczynić się do podniesienia jej dobrobytu, co leży zresztą w programie akcji o zamianę Tatr na Park Narodowy.

Ponadto dodajemy w związku z przypiskiem Redakcji „Gazety Podhalańskiej”, który prawdopodobnie polega na nieporozumieniu, co do rozporządzenia Prezydenta o ustawie o Parku Narodowym Tatrzańskim, że w tej sprawie zasięgaliliśmy Informacyj w kompetentnych sferach rządowych, otrzymaliśmy wyjaśnienie, że projektu takiego rozporządzenia Prezydenta o Parku Narodowym Tatrzańskim wogóle nie było.

Natomiast istnieje projekt rozporządzenia Prezydenta o ogólnie polskiej ustawie o ochronie przyrody. Projekt ten był opracowywany w Komisji Kodyfikacyjnej, jest jednak nieukończony i znajduje się w stadium dalszego opracowywania. Natomiast projektu o Parku Narodowym Tatrzańskim dotychczas opracowanego niema, gdyż opracowanie tego projektu musi iść równoległe do prac ze sironą czeskosłowacką.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie podziela w tej sprawie zupełnie punkt widzenia Związku Podhalań i Gazety Podhalańskiej, że projekt ustawy o Parku Narodowym Tatrzańskim powinien być opracowany w porozumieniu z reprezentacją Podhala. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie dołoży ze swej strony starań, aby tak się stało.

Za Zarząd Główny Polskiego Tow. Tatrzańskiego

Sekretarz :

podpis nieczytelny.

Prezes :

Jan Cserwiński

Listy.

PORĘBA WIELKA, w październiku 1928.

Gdy sięgnę myślą w niedaleką przeszłość — w czasy rozszalałego partyjnictwa na Podhalu, praktyczne znaczenie Związku Podhalan, prócz ściśle ideaowego nie było wielkie. W każdym zaś razie nie rozciągało się poza granicę powiatu nowotarskiego. Mogłeś tam komu opowiadać wtędy, że jesteś członkiem Z. P. i że czego potrzebujesz dla dobra Podhala — o ile nie byłeś członkiem Piaste czy innego partyjnego związku, nie liczono się z tobą.

Gdy nieraz wysuwaliśmy potrzebę połączenia gościńcem Mszany Dolnej z Nowym Targiem, ironicznie śmiano się z podobnych mrzonek; mówiono, że powinniśmy żyć ze stolicą powiatu a nie pchać się tam przez jakieś nieznane góry do Nowego Targu.

Przeszło parę lat, przyszedł Jubileusz Władysława Orkana i jakże wszystko się zmieniło. Podhale stało się płucami Rzeczypospolitej — nieznane Gorce stały się nagle lubianymi, modnymi, że tak powiem. Śnieg na ich stokach porysowany setkami nart — a niema chyba tak uczęszczanej góry w zimie jak Turbacz.

Związek Podhalan doszedł do należnego splendoru. Wszystkie okoliczne górskie powiaty garną się do Podhala. Podhalanie mają swoich ludzi wszędzie — od kresów aż do Warszawy.

Ci, którzy niedawno ze Związku drwili, dzisiaj naprawdę się z nim liczą — dziwne a tajemne rzeczy o jego mocy wzajemnie opowiadają i trochę się go . . . boją.

Nic dziwnego, bo Podhalanie na wszystkich stanowiskach i wszędzie pracują dla dobra naszej górskiej Ojczyzny, a spraw swych umieją dopilnować. Chciano utracić projekt budowy gościńca z Mszany do Nowego Targu na rzecz drogi w Czarno Horze — nie dopuścili do tego członkowie Związku w Warszawie. Zaprzepaszczone w powiecie myśli naprawy drogi do wili Władysława Orkana w Porębie Wielkiej — drogi od której był Jego tamże zależy — znowu dzięki Związkowi sprawa ta stała się aktualną i przecież być może bliską zrealizowania. Niestety w naszym powiecie limanowskim ciężko idą wszystkie te sprawy. Nie dziwota — od lat 10 wszyscy urzędnicy zmieniają się co chwila. Od roku 1918 starostów było już dziewięciu a bodaj czy nie dziesięciu, inspektorów szkolnych również nie mniej. Kto przyjdzie, to uważa niestety pobyt swój w na-

szym powiecie za przejściowy; powiat z grubsza oglądnie, trochę pogada i już go żegna. System ten najfatalniej odbija się na życiu powiatu. Posłowie nasi (jak to zresztą i zwykle bywa) przed wyborami, to często gęsto zjeżdżali — od wyborów żaden się nie pokaze, a niektórych to nawet wogóle wyborcy nie widzieli. Czytamy w Podhalance, w każdym prawie numerze, że w nowotarskim okręgu wyborczym ciągle odbywają się wiece relacyjna Posłów. Posłowie Gwiźdz, Walewski, Hyla, Ks. Madej wszędzie jeżdżą i wysiuchują bolączek ludu — u nas cichuteńko. I właściwie trzeba rzec naprawdę, że poza Związkiem Podhalan to niema się do kogo zwrócić w sprawach ogólnych. Dlatego też najserdeczniej dziękując Prezydium Związku Podhalan za dotychczasową opiekę nad nami, prosimy i nadal o taką a także dopilnowanie tak ważnej dla nas sprawy, jaką jest budowa drogi przez Gorce do Nowego Targu. Droga ta przyczyni się niestety do letniskowego rozwoju Gorców, wstrzymywanego dzisiaj przez kilku ludzi bądź krótkowzrocznych, bądź złej woli.

T. S.

ZUBRZYCA, na Orawie, w październiku 1928.

Możliwie, że na Podhalu nasza wioska jest najwięcej niedostępna. Drogi niszczą ogromnie wylewy wody. Prawie niema lata, coby nam woda drogi nie przerwała. Rzeka dotąd nieuregulowana. Prawda, że już raz poczęto ją regulować, lecz z regulacją poszli zaledwie ponad kilometr. Gdzie jest uregulowana woda płynie tylko jej korytem i nigdzie niewystępuje poza koryto ani podczas powodzi. Dlaczego ustalili rzekę regulować, nikt niewie. Dostęp do kolei daleki, prawie że 25 klm. trzeba się na wozie trzepać nim do pociągu dojedzie Okolica jest ładna. U stóp Babiej Góry powietrze łagodne.

Letników tego lata było sporo — przyjechałoby więcej, gdyby nie komunikacja.

Sztuki czytania, rysowania i pisania między dziećmi udzielają pp. Chuczek M., Fiedorówna St. i Michniewski.

Oświata między ludem się szerzy, lud czyta pilnie gazety, książki z bibliotek. Od czasu do czasu urządza przedstawienia p. Michniewski, kierownik szkoły, jakto: X Pawilon, Flisacy, Łobzowanie — i to z wielkiem powodzeniem ku zadowoleniu ogólnemu ludności. Na przedstawieniach bierze udział nietylko młodzież szkolna, gromadnie się zbiera i ludność starsza

Widzimy tam we wsi jeszcze nowo zbudowaną

ochronkę, śmiało można ją porównać z Białczańską. Nowy dach na kościele, nową wieżę, — zeszłego lata ogromny grad nawiedził naszą ekolicę, a jednak dużo da się zrobić, o ile są odpowiedni kierownicy. F. F.

LIMANOWA, w październiku 1928 r.

Miasteczko nasze i powiat są obecnie pod znakiem przygotowań do obchodu 10 ciolecia powstania naszej Ojczyzny.

Komitet obchodowy obmyśla sposoby, by ta wielka chwila nie przeminęła bez silnego echa.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że przy współudziale miejscowego Ogniska Podhalańskiego przystąpiono do zupełnej rekonstrukcji znajdującego się w ogrodzie Sokoła „Grobu nieznanego Żołnierza“. Płytkę kamienną na tymże grobowcu znacznie wyżej podniesiono — sam grobowiec obłożono świętą darnią — zasadzono wokół kwiaty — a miejsce obok wysypano żwirem — tak, że trochę dotychczas zaniedbany grobowiec ukazał się znów w bardzo sympatycznej postaci. Była to myśl szczególna — bo w uroczystościach obchodzonych — jedno z poczesnych miejsc wszędzie w Polsce powinna zająć pamięć o tych, co na ołtarzu ofiarodawcy się Ojczyzny złożyli największą ofiarę, bo życie własne, a nie doczekali chwili nagrody i radości, jaką wkrótce święcić będziemy. W radzie powiatowej zaś czynią się ostatnie przygotowania, by jaknajprędzej uruchomić szkołę rolniczą w Łososinie górnej; uważa się bowiem na rzecz najbardziej celową — choć może na dłuższą metę obliczoną, by rok rocznie puszczać w powiat zastęp młodych ludzi przekonanych zarówno teoretycznie jak i praktycznie o tem, co w danych niejako regionalnych warunkach jest pod względem rolniczym praktyczne i korzystne — by np. od pewnej granicy wysokości ponad poziom morza nie forsować przemieszczenia, by doprowadzić nasze hale do tego stopnia kultury, na którym stoją np. w Szwajcarii; bo to wszystko u nas da się zrobić, tylko trzeba umieć, chcieć.

Mimo usilnych starań zarządu powiatu a zwłaszcza niezamordowanego sekretarza rady powiatu p. Stręka — nie będzie można chwili otwarcia tej szkoły związać z uroczystościami obchodu 10 lecia, niemniej jednak dołoży powiat wszelkich starań, by to otwarcie nastąpiło jak najprędzej. Swój.

Komasacja dobrodziejstwem dla rolnika.

Wycieczka komasacyjna na Wołyń.

Gospodarz Polski donosi:

Staraniem p. Wiktora Krzyżanowskiego, prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Tarnopolu, została zorganizowana wycieczka komasacyjna na Wołyń. Celem tej wycieczki było umożliwienie włościanom zobaczenia na żywym przykładzie, jakie korzyści daje komasacja pól i zetknięcie się z włościanami gospodarującymi na działkach scalonych, ażeby od nich samych mogli usłyszeć i dowiedzieć się, czy komasacja jest rzeczą dobrą.

Kierownikiem tej wycieczki był p. Szweizer Kazimierz wiceprez. Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego w Tarnopolu, zaś udział wzięli 3 komisarze ziemscy i 27 delegatów włościan z całego województwa.

Dnia 9 września przybyła wycieczka do Łucka, gdzie oczekiwał ją na dworcu kolejowym prezes Okr. Urzędu Ziemskiego, ruszyła wycieczka podwodami do wsi skomasowanej Podhajce Małe. Uczestnicy zostali akwaterowani bardzo małymi grupkami u poszczególnych włościan miejscowych, ażeby mogli z nimi wieczorem swobodnie pogwarzyć i od nich usłyszeć informacje o scaleniu. Następnie zwiedziła wycieczka dalsze wsie skomasowane jak Podhajce Wielkie, Krupy, Horodnicę Wielką i Ostrożec.

Wynurzenia włościan tamtejszych wykazały, że wszyscy są z komasacji zadowoleni i przeświadczeni, że prowadzenie gospodarstwa na dawny sposób jest nieszczęściem. Na zapytania „czy wolelibyście mieć teraz dawne grunta, czy obecnie otrzymane“, slyszeeli włościanie nasi na własne uszy odpowiedzi: „Lepiej jest mieć pole otrzymane z komasacji, chociażby nawet trochę mniej, aniżeli dawne rozrzucone -- na dawne nie wrócilibyśmy za żadne pieniądze“.

Bardzo byłoby wskazane, ażeby wioski zaznajomiły się bliżej z tem, co to jest komasacja i jakie daje korzyści i wniosły podanie do swoich Powiatowych Urzędów Ziemskich o przeprowadzenie tejże. Może i u nas nastaną wreszcie lepsze czasy i będziemy zadowoleni i czuli się tak jak to czują tysiące wniosek w b. zaborze rosyjskim, które wcześniej zrozumiały swoje złe położenie gospodarze, zdobyły się na silną wolę i postanowienie w kierunku skomasowania się.

Oszczędzajmy ściółki.

(Z Gospodarza Polskiego.)

W roku bieżącym chybiły koniczyzny i zboża, a na łąkach zebraliśmy mało i to lichego siana. Większość słomy będziemy musieli przeznaczyć na paszę. Dlatego też winniśmy oszczędzać ściółki. Oszczędność ta musi być rozumna: nie można inwentarza trzymać w błocie, jak również trzeba się starać o wyprodukowanie dużych ilości dobrego obornika.

Najlepszy środek oszczędzający ściółkę jest rżnięcie słomy na długą sieczkę. Słoma taka wchłania 1½—2 razy więcej gnojówki, niż słoma niepościęta. W ten sposób możemy zaoszczędzić znaczne ilości ściółki. Nawóz zaś, wyprodukowany na takiej sieczce znacznie lepiej roztrząsnąć po polu i znacznie lepiej przyoruje się. Przyorywany obornik nie będzie tracił cennego amoniaku, jak również, nawóz zostanie dobrze wymieszany z giełą. Tutaj należy podkreślić, że szczególnie rośliny okopowe, jak buraki, ziemniaki i tp. wymagają, by nawozy były równomiernie rozmieszczone w glebie. Następnie słomę możemy zastąpić sproszkowanym torfem. Torf jako ściółka posiada nawet przewagę nad słomą. Gdy 100 klg. słomy wchłania zaledwie 240 klg. wody, zaś sama ilość torfu zatrzymuje aż 500 do 700 klg. wody. Pozatem torf pochłania woniejące gazy, a zatem i cenny dla rolnika amoniak. Pod konia należy dawać torfu miesięcznie do 100 klg. pod sztukę bydła — 90 klg. pod świnie — 15, rozumie się, gdy torf jest dobrze wysuszony.

O ile rolnik posiada niewielki zagajnik, wówczas można stosować i ściółkę leśną. Chociaż nie daje ta ściółka dobrego legowiska, jednak dostarcza rolnikowi pokaźne ilości azotu, fosforu i potasu. Nie można jednak ściółki leśnej wygrabywać rok rocznie, gdyż nastąpi wówczas ubytek przyrostu drzew około 51 proc. Jednak w starych zagajnikach kożuch igliwia i mchu jest gruby, tam grabienie ściółki może być korzystne. Następnie rolnik wyzyskać winien rośliny dziko rosnące na nieużytkach i w lasach, jak paproć, wrzosa, sitowie, trzciny, turzyce i tp. Rośliny te posiadają azotu, fosforu i potasu znacznie więcej, niż słoma pszenicy i żyta. Prawda, zbiór tych roślin jest trudny i nużący, jednak zawsze się opłaca, gdy inwentarz stoi w błocie.

Poza tem na ściółkę używać można trociny i wióry, które dają doskonałe legowisko. Najle-

piej je używać łącznie ze słomą. Jednak trociny posiadają sporo garbnika, który jest szkodliwy dla roślin. Dlatego też nawóz taki winien dobrze przegnić, gdyż w przeciwnym wypadku moglibyśmy obniżyć plony. (Arol).

Szkółka drzewek owocowych w Tylmanowej.

Zapewne wielu ludzi na Podhalu, którzy interesują się sadownictwem, nie wie, że mamy u nas w powiecie nowotarskim szkołkę drzewek owocowych.

Szkółka ta, własność p. Włodzimierza Berskiego w Tylmanowej, została założona w r. 1921 r. a już od dwu lat sprzedaje piękne szczepy jabłoni, które jednak w nieznacznej tylko ilości dostają się na Podhale, a przeważnie idą do powiatu nowosądeckiego, limanowskiego, a nawet i dalej w świat.

Może jest w tem nieco winy zarządu szkółek, który nie starał się zupełnie o rozpowszechnienie wiadomości o swej szkółce na Podhalu, tak, że dotychczas sprowadzaliśmy drzewka „od lachów”. Zwracamy więc uwagę wszystkich chcących drzewka owocowe kupować, aby we własnym interesie zakupywali je w szkółce w Tylmanowej!

Odmiany tam prowadzone są pierwszorzędnej jakości i to specjalnie dobrane do naszego górskiego klimatu, zresztą łatwo zrozumiałą jest rzeczą, że drzewko wyprodukowane w ostrym klimacie lepiej nada się u nas niż drzewko sprowadzone z równin. Cena drzewek jest bardzo przystępna, gdyż 2 zł 50 gr. za sztukę, a przy większych zamówieniach jeszcze taniej.

Najlepiej więc, aby kilkunastu gospodarzy zebrało się razem. wspólnie większą ilość drzewek zamówili, a razem w oznaczonym przez Zarząd szkółki dniu fury do Tylmanowej posłali.

Z zamówieniami należy się jednak spieszyć, gdyż jak dowiadujemy się już teraz szkołka ma bardzo wiele zgłoszeń.

(Przyp. Redakcji.) Zwracamy uwagę, że jesień jest najlepszą porą do sadzenia drzewek owocowych.

Czas odnowić prenumeratę
na IV kwartał.

Z Polski i ze świata.

Powrót Marszałka Piłsudskiego do kraju. Dnia 3 bm. powrócił z Rumunii do Warszawy Marszałek Piłsudski. Cała podróż ze stolicy Rumunii do Warszawy była okazją dla obywateli miejscowości, przez które przejeżdżał P. Marszałek, dała wyrazu uczuciom, jakie żywią dla Wielkiego Budowniczego Państwa. Chodorów, Lwów, Przemyśl, Jarosław, Lublin i td. gromkimi okrzykami na cześć P. Marszałka witaly i żegnały przejeżdżający pociąg.

Do Warszawy przybył P. Marszałek dnia 3 bm. o godz. 8.25 wieczorem. Na dworcu zgromadzili się członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów prof. dr. Kazimierzem Bartlem na czele, generałicja z pierwszym podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wojskowych gen. Koneczewskim, członkowie korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Francji p. Laroche, szefowie wojskowych misyj zagranicznych, wielu posłów i senatorów, p. wojewoda Jarosiewicz, komendant miasta gen. Rozen, komendant główny Policji Państwowej płk. Jagrym Małeszewski, oraz liczni przedstawiciele wszystkich stacjonujących w stolicy oddziałów wojskowych.

Na peronie ustawiona była kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem i orkiestrą. W chwili, gdy pociąg zajechał na dworzec, orkiestra odegrała hymn narodowy. P. Marszałek przeszedł przed frontem kompanji honorowej i przez salony dworca udał się do oczekującego samochodu.

Tłumnie zebrana przed dworcem publiczność zgotowała P. Marszałkowi długotrwałą i żywiołową owację.

Jeden z dzienników rumuńskich opisuje szczegóły trybu życia Marszałka Piłsudskiego podczas jego pobytu w Rumunii:

„W pierwszych dwóch tygodniach Marszałek korzystał z zupełnego wypoczynku, leżąc od rana do wieczora w łóżku, na ganku swego pokoju, skąd otwiera się piękny widok na uśmiechające się i zieleniejące doliny Dambovitza i Ialomitza, pozwalając sobie jedynie na krótkie spacery w parku, na trochę czytania i rozmowy. P. Marszałek szedł spać wcześniej. Spożywał jarzyny i białe mięso, pijąc tylko wodę i nie używając ani wina, ani żadnego alkoholu. Książki P. Marszałka dotyczyły głównie historii Polski i czasów Napoleona.

Podczas drugiej połowy swego pobytu w Rumunii P. Marszałek Piłsudski odbył w towarzystwie

pułk. Ludwiga, polskiego przedstawiciela wojskowego w Bukareszcie kilka wycieczek do Sinaja, do Konstancy, do Brailly, do Chluj w i inne sąsiednie miejscowości, znane z ich roli, którą odgrywały w dziejach Polski. Marszałek zwiedził również i grób króla Ferdynanda. Nie ominął nigdy sposobności, by nawiązać bliższy kontakt z Narodem rumuńskim. P. Marszałek tak dobrze czuł się w Rumunii, że spędził tam zamiast 25 dni, jak zamierzał z początku, 6 tygodni, wyrażając niejednokrotnie życzenie powrócenia tam w przyszłości.

Premjer Bartel o zmianie Konstytucji. Prezes Rady Ministrów prof. Bartel w rozmowie z dziennikarzami na temat zmian Konstytucji przedstawił swoje poglądy na tę najważniejszą ze spraw państwowych, która ma być załatwiona przez obecny Sejm. Zdaniem p. premjera źródło choroby parlamentaryzmu leży w tem, że większość parlamentarna, powołująca Rząd i biorąca zań odpowiedzialność, ma ten Rząd skutecznie i bezstronnie kontrolować. P. premjer jest bezwzględny zwolennikiem kontroli Rządu przez parlament, a jawność działalności Rządu uważa za trwałą przymiot nowoczesnego Państwa.

Stając na tem stanowisku p. premjer jest zdania, że Rząd powinien być powoływany przez głowę Państwa t. j. P. Prezydenta, a kontrolowany przez parlament. Dotąd w Polsce nie było kontroli parlamentu (Sejmu) nad Rządem. Rząd sprawozdań nie składał, gdyż zazwyczaj nie wytrwał przez cały rok, a krytyki odbywające się w Sejmie nie można uważać za kontrolę.

Zdaniem p. premjera kontrola Rządu powinna się odbywać w ten sposób: Rząd składa co roku sprawozdanie z całokształtu swej działalności i na tej podstawie odbywa się dyskusja w Sejmie. Taka kontrola dotyczy przeszłości. Co do rozważań nad przyszłością powinny się one odbywać przy rozpatrywaniu budżetu, który Rząd składa również co roku Sejmowi. Dwie te kontrole mają odmienny charakter i dlatego nie powinny być prowadzone razem, jak to miało miejsce dotychczas. W dalszych swoich wywodach p. premjer oświadczył, że zasadniczo jest zwolennikiem odpowiedzialności Rządu przed parlamentem, jednak odpowiedzialność ta powinna być tak skonstruowana, aby nie stwarzała pola do nadużyć politycznych dla celów osobistych lub spekulacyj partyjnych.

W dalszych swoich uwagach p. premjer podkreślił, że zdaniem jego premjer powoływany

przez głowę Państwa, za całokształt prac Rządu powinien być odpowiedzialny tylko przed Prezydentem. Co do ministrów, mianowanie ich następuje na wniosek premiera, Zamykając rozmowę z dziennikarzami p. premier Bartel oświadczył, że zwolennikiem podniesienia cenzusu wieku w ordynacji wyborczej sejmowej do 24 lub 25 lat, przez co wzmocniłoby się powagę aktu wyborczego oraz usunęło nierówność, wynikającą z wyłączenia od głosowania obywateli, pełniących służbę wojskową.

O stanowisku rządu wobec katolickiej skcji społecznej. Krakowski „Lud katolicki“, organ Stronnictwa katolicko-ludowego, które wchodzi w skład Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, pisze: Właśnie teraz, gdy prasa opozycyjna bije w Rząd p. Bartla (który przecież podpisał „Okólnik“) i nazywa go „masońskim“, wbrew partyjnym okrzykom Endencji i częściowo Chądencji odezwał się poważny i kompetentny głos, atwierdzający coś przeciwnego. Oto J. E. Ks. Metropolita Sapieha na jednym z zebrań Katolickiej Akcji Społecznej oświadczył: „Najwyższe czynniki w państwie są życzliwie usposobiona dla stanowiska katolickich organizacji i instytucji społecznych. Muszę jednak podkreślić, że nawet to życzliwe stanowisko rządu będzie zależne przede wszystkim od nas samych. Bo jeżeli stchórzymy i okazemy, że sprawa ta mało nas obchodzi, to przyjdą do głosu także czynniki, które będą chciały nasze instytucje społeczne poddać niesłychanie daleko idącej ingerencji i kontroli“.

W tem tylko leży zło, że starą jeszcze nawyczką niektórzy katolicy widzą katolików w wojujących dziś z rządem partjach, która to walka odbywa się nie w imię hasła katolicyzmu, które mi opozycja ta wojuje, lecz osobistych i partyjnych. Jeśli katolicy poprą rząd, jeśli uznają jego dobrą wolę, wówczas i rząd i tak nam przychylny, będzie zmuszony iść konsekwentnie i zawsze po linii naszych katolickich interesów, a nie przyjdą do głosu czynniki, wrogie ideji katolickiej. Głosów takich, stwierdzających życzliwość tego naszego rządu, mnoży się coraz więcej i daj Boże, żeby jak najrychlej nadszedł czas, gdy dla polaka katolika nie będzie miejsca w szeregach, zwalczających własny polski rząd.

Depesza Czechów wołyńskich do premiera Bartla. Premier Bartel otrzymał z kolonji czeskiej w Głińsku na Wołyniu następującą depeszę:

Z okazji uroczystości jubileuszowej 60 lecia założenia czeskich kolonji na Wołyniu, obywatele

Czesi, zebrani w najstarszej kolonji w Głińsku czeskim, składają Panu Prezesowi hołd wierności obywatelskiej i życzą jak najpomyślniejszego rozwoju bratniemu narodowi polskiemu.“

Depeszę podpisali poseł do Sejmu Meduna z B. B. i sołtys Głińska czeskiego, Swoboda.

Projekt emerytur dla robotników. Jak donoszą gazety warszawskie, Ministerstwo pracy ukończyło po kilkuletniej pracy projekt ustawy o ubezpieczeniach społecznych dla pracowników fizycznych, czyli robotników. Obecnie projekt ten został przesłany ministerstwu celem uzgodnienia i wniesienia ewentualnych poprawek. Po uzgodnieniu rząd zamierza projekt tej doniosłej ustawy jeszcze w roku bieżącym przesłać do uchwalenia Sejmowi. Według projektu, z ubezpieczeń korzystaliby ci wszyscy, którzy należą dziś do Kas chorych, a nie korzystają z ubezpieczeń dla pracowników umysłowych.

Nowy pomysł Waldemerasa. Pisma berlińskie donoszą, jakoby rząd litewski zamierzał wystąpić z projektem zwołania międzynarodowej konferencji w sprawie Wilna. W konferencji tej miałyby również wziąć udział Rosja sowiecka.

Przebieg manifestacji w Austrii. Niedzielne manifestacje w dniu 7 bm. w Wiener Neustadt miały przebieg spokojny i odbyły się według programu, ułożonego przez stronnictwa i władze polityczne. Przed południem odbył się pochód Heimwehry, w którym wzięło udział około 18 tysięcy ludzi z 12 orkiestrami i 600 sztandarami. Oddziały Heimwehry, przedefilowały przed postami chrześcijańsko-społecznymi wśród okrzyków „heil“. Po defiladzie odbyła się uroczysta msza św. poczem przywódca dr. Steindle i inni wygłosili przemówienia. Po godz. 12 w południe odbył się pochód Schutzbundu. W uroczystości wzięł udział burmistrz Wiednia Seitz i inni przedstawiciele partji socjalistycznej. Następnie odbyły się wiece. Po wiecach nastąpił pochód, w którym wzięły udział oddziały Schutzbundu i socjalistycznych organizacji zawodowych w liczbie około 35 tys. osób.

Nad utrzymaniem porządku oraz bezpieczeństwem czuwało pięć tysięcy żołnierzy i policjantów. Nawet artylerja została zmobilizowana. W różnych punktach w Wiener Neustadt ustawiono armaty. W nocy z soboty na niedzielę i podczas manifestacji władze policyjne aresztowały 200 komunistów, którym odebrano broń. Pogotowie zbrojne policji i żandarmerji kosztowało państwo 1 milion szylingów. Jeżeli zaliczy się wypadki stron-

nictw to koszt całej „manifestacji” obliczyć można 2 i pół miliona szylingów (przeszło 3 miliony złotych).

Samolot w darze od Polaków amerykańskich. Radjotelegram z Ameryki do Marszałka Piłsudskiego. Śmiały lot do Ameryki bohaterkich lotników polskich, majorów Ildzikowskiego i Kubali, przerwany z powodu zepsucia się motoru, wywołał podziw całego świata i poruszył między innymi miljonowe rzesze naszych rodaków za oceanem.

W tygodniu ubiegłym P. Marszałek Piłsudski otrzymał następujący radjotelegram z Nowego Jorku:

„Czyn Ildzikowskiego i Kubali pogłębił przyjaźń Ameryki dla Polski, wywołał podziw i sympatje dla narodu, który mógł wydać synów o takim męstwie, hartie, tężyznie, zimnej krwi. Przez trzy dni imię Polski nie schodziło z ust Ameryki, pragnącej ich tu przywitać najgodniej. Zebrani dziś na masowym wiecu Polacy amerykańscy, zjednoczeni duchem miłości ku ojczyźnie, ślemy lotnikom naszym na Twe ręce Wodzu Naczelnym cześć. Jednocześnie prosimy o pozwolenie natychmiastowego powtórzenia przelotu na samolocie, który ofiarujemy, jako dar sprawie narodowej, rozumiejąc dokładnie niezmiernie znaczenie lotu dla Polski.

Polacy amerykańscy w Nowym Jorku”.

Ministerstwo Spraw Wojskowych odpowiedziało na powyższą depezę podziękowaniem za ofiarę Polaków amerykańskich na rzecz uposażenia samolotu i podkreśliło raz jeszcze, iż powtórzenie lotu w tym roku jest wykluczone.

Lot ten nastąpi w roku przyszłym i, daj Boże przyniesie naszym orłom lotniczym upragnione zwycięstwo.

Przyrządzanie kiszonek dla bydła na zimę.

(Z Gospodarza Polskiego)

Tęgoroczne zbiory paszy zawiodły niemal w całym kraju. Wiemy dobrze, co znaczy brak karmy dla bydła w okresie zimowym, dlatego też musimy wszelkimi sposobami postarać się, aby do tego nieszczęścia nie dopuścić. W rękach każdego gospodarza leży możność przygotowania zapasów, któreby zapewniły w dużym stopniu przezimowanie bydła, trzeba się tylko energicznie do tego zabrać.

Środkiem tym jest umiejętne przyrządzenie

kiszonki. Do zakiszenia nadają się wszelkie zieleniny, jak: trawy, liście buraczane, nać marchwiana i ziemniaczana, dalej koński ząb, kukurydza, nadmarznięte ziemniaki, wyltłoki, pulpy i t. p.

Sposobów zakiszania jest kilka: w dołach, kopcach, w specjalnych prasach, w reszcie w ostatnio stosowanych, tak zwanych „silosach” — specjalnych wieżach betonowych, przystosowanych do fermentacji paszy.

Dwa ostatnie sposoby konserwowania paszy przez zakiszanie mogą mieć zastosowanie tylko w większych posiadłościach, o nich tu mówić nie będziemy, a zajmiemy się udzieleniem paru wskazówek zakiszania w zwyczajnych dołach lub kopcach, co jedynie ma rację bytu w naszych gospodarstwach włościańskich.

Jeżeli chcemy dołować paszę, musimy wybrać takie miejsce, aby nie dochodziła do niego woda zaskórna. Jest to pierwszy, nieodzowny warunek, udania się kiszonki. Dół wykopuje się półtora do dwóch metrów głębokości, szerokości zaś: w dnie 2 i pół metra, a u góry 3 i pół metra. Chodzi o to, aby boki dołu nie obsypywały się. Długość takiego dołu jest zależną od ilości paszy do jego zapełnienia.

Na dno dołu, który trzeba dokładnie wyrównać, sypie się sieczkę lub plewy i dopiero wtedy układa się paszę. Jeżeli będziemy dołować paszę grubą, długą, musimy ją przedtem porznać na grubą sieczkę. Paszę układamy warstwami od jednego końca dołu i posuwamy się z robotą ku drugiemu, pamiętając, aby dziennie rozłożyć ją tak daleko, ile do wieczora zdążymy zupełnie do wierzchu dół zapełnić i ziemią przykryć, inaczej pasza by się nam psuła.

Przy napełnianiu dołu paszą, trzeba je jak najmocniej ubijać, gdyż jest to również nieodzownym warunkiem udania się kiszonki. Po napełnieniu dołu daje się jeszcze na wierzchu warstwę na 1 metr wysoką, układa się w stos a potem przykrywa się warstwą ziemi na 1 metr grubości. Pod ciężarem tej ziemi pasza osiada się znacznie, wskutek czego tworzą się szpary, które trzeba zasmarować ziemią lub gliną, aby powietrze do kiszonki nie doszło, gdyż w tym wypadku kiszonka pleśnieje i gnije. Zakiszanie w kopcach jest wygodniejszym sposobem przechowania paszy, choć mniej oszczędnym, gdyż część paszy się marnuje. Kopiec układa się w miejscu suchem, na podścielce ze słomy lub plew: daje się mu szerokość około czterech

metrów przy podstawie, wysokość dwa do dwóch i pół metra, długość tak jak i przy dolewaniu, dowolna. Cała masa zielona musi być tak samo silnie ubita i doskonale okryta, aby nie było dostępu powietrza. Cały kopiec, ubity warstwami, okłada się zmierzwioną słomą, a następnie warstwą ziemi również na 1 metr grubości.

Po trzech tygodniach mniej więcej kiszonka jest już gotowa i można ją skarmiać przez całą zimę, a nawet parę lat. Przy braniu kiszonki nie można odkrywać kopca na całej jego powierzchni, a tylko na tyle, aby potrzebną nam ilość wziąć, poczem kopiec natychmiast z powrotem okryć.

Proces fermentacji tak zwanej mlecznej, wywołanej przez drobnoustroje kwasu mlecznego zachodzi w kopcu jedynie przy zupełnym braku dostępu powietrza i przy pewnej stałej ciepłocie, wynoszącej około 50 stopni Celsjusza, którą to ciepłotę powinno mieć wnętrze kopca.

Kontrolować ciepłotę można zapomocą termometru. Dobra kiszonka powinna mieć zapach piezzonego chleba, a smak lekko kwaskowaty, wtady tylko jest chętnie sjadana przez bydło. W końcu zaznaczą, że do kiszonki należy bydło stopniowo przyzwyczajać i wogóle nie można jej dawać w wielkich dawkach. Młodzież i samice sietarne nie powinny wcale kiszonki otrzymywać.

Int. St. M.

Osuszenie gruntów potorfowych na Podhalu.

Często czytamy w prasie, że Rząd nasz przystępuje do osuszenia bagien poleskich. Wiadomości te nie powinny uchodzić naszej uwagi, ale winniśmy z nich już dawno wyciągnąć tę naukę, że i nam trzeba się starać o zmeljorowanie wielkich obszarów, które dziś leżą bez użytku prawie, a mogłyby dźwignąć nasz dobrobyt w znacznej mierze. Mam tu na myśli te grunty torfiaste, lub potorfiste, których tak dużo na Podhalu, a ciągną się nieraz kompleksami nawet do 1000 morgów w jednym obszarze. Ma takie obecnie pustacie Nowy Targ, ma je Ludźmierz, Rogoźnik i wiele wiele innych wiosek na Podhalu, a już aż oczy bołą patrzeć i żal wielki, gdy się popatrzy na jeden olbrzymi kompleks łąk potorfowych zaczynających się na linii Czarnego Dunajca, Pieniążkowic, Odrowąża, a ciągnących się jednym nieprzerwanym pasmem przez

Pieklelnik na Orawę. Dziś w suchszych miejscach pełno tylko kopców, mrówek, trawa tak mała, że ledwie ziemię okrywa, a pomyśleć, że tylko chcieć, tylko trochę dobrej woli, a możnaby te obszary zamienić na jedne z najurodzajniejszych ziem na całym Podhalu. Trzeba je tylko osuszyć. Nie są to żadne opowieści lub przypuszczenia, bo przykłady mamy już na samym Podhalu. Wystarczy np. przypatrzeć się na wysuszony taki kawałek u ks. Madeja, jeszcze gorszy od wspomnianych łąk, a jak się dzisiaj przedstawia po drenowaniu? Jęczmień się wali, owies bujny jak las, ziemniaki, buraki z roku na rok dają lepsze plony znacznie niż na innych polach, chociaż tam się zupełnie nawozi, a łąka jak kozuch gęty; by ziemię zobaczyć, trzeba by dopiero trawę wyakubować.

Pomyślcie tylko, ile dobra, ile majątku przysporzyć sobie możecie sami, tylko chcieć, tylko poprosić rękę wyciągnąć. Tam gdzie dziś trudno w wielu chałupach doczekać do wiosny, bo szczególnie w gorszych latach niema co do garnka włożyć, niema czem inwentarza dochować do nowej trawy, jakżeby się inaczej przedstawiało gazdostwo po zużytkowaniu tych naprawdę nieużytków. Porachujcie tylko. Taka gmina Odrowąż lub Pieniążkowice niechby tylko odratowały po 50 morgów gruntu z torfowisk, to licząc tam skromnie 60 centarów metrycznych ziemniaków z morgi takiego gruntu, otrzymają po 30 wagonów ziemniaków rocznie. Na pieniądze choćby liczyć 10 zł. za metr to już jest 30.000 zł. rocznie. Tyle pieniędzy rocznie przyplłynęłoby do gminy, o tyle gmina stałaby się bogatsza. I czy tu nie warto się nad tem zastanowić i zabrać do dzieła? To samo dotyczy wszystkich tych gmin, które mają podobne grunty, czy to jako prywatną, czy jako gminną własność. Są i w Nowym Targu takie obszary na Czerwonem i na Grelu.

Jeżeli potrącamy ciągle o strony Czarnego Dunajca i okolicy, to z tej przyczyny, że wydaje się nam, że tam najłatwiej byłoby do naprawy złego przystąpić, a to z tej przyczyny, że te obszary są przeważnie własnością gminną, a uważamy, że przy świątliwych wójtach i rozumnych Radach gminnych daleko prędzej można dojść do rezultatu, niż dałoby się to zrobić z wielu właścicielami prywatnymi, a których niestety jest wielu takich jeszcze, że i za 50 lat nie zrozumiają, co dobre i pożyteczne.

Jest jeszcze i inna przyczyna, a mianowicie, że gminom łatwiej tę rzecz przeprowadzić, bo kre-

dyt będzie można znacznie prędzej uzyskać i robotą pójdzie różniej, a gdyby się tak zgodziło na przeprowadzenie meljoracji kilka sąsiednich gmin, to i Rząd nasz będzie wtedy traktował tę rzecz jako donośniejszej wagi dla nowego państwa.

Wchodzi w rachubę i ta okoliczność, że obszary te nie przedstawiają większych trudności przy meljoracji.

Przedstawiają one jedną równinę o lekkich pochylnościach do tego poprzecinaną kilkoma potokami, zaś podłoże stanowi głęboka warstwa gliny.

Sprawą tą muszą się jednak zająć sami zainteresowani. Wójtowie z gmin zainteresowanych winni wziąć tę sprawę w ręce i nie zwlekając porozumieć się ze sobą, a następnie odnośnie Rady gminnej.

Gdyby tylko okazała się prawdziwa chęć dokonania tego dzieła, znajdą zainteresowani niechybnie pomoc w p. Starości i jemu winni oddać tę sprawę w ręce. Jest to rzecz tak doniosła dla Podhala a przede wszystkim dla odnośnych gmin, że przepowiadamy tutaj, że gminy pomnik postawią później temu, kto tę sprawę ruszy raz i urzeczywistni.

Czas tą sprawą zająć się już teraz i to jak naj

prędzej. Przygotowuje się budżet na rok 1929 i w niedługim czasie przyjdzie pod obrady sejmu. Tam będą wstawione kwoty na podniesienie rolnictwa jak również odpowiednie kredyty, a dla czegoż Podhale niema z nich skorzystać? Mamy od tego naszych posłów, którym sprawa ta również leży na sercu i którzy potrafią napewno uzyskać odpowiednią pomoc u Rządu na ten cel, tem łatwiej, że Rząd nasz tylko czeka na podobne inicjatywy, które zdążają do podniesienia się naszego gospodarczego, a przez to do zmiany naszego bilansu handlowego na korzystny.

To jużby była rzecz wielka, która musiałaby Rząd zainteresować tem bardziej, że wyłożone pieniądze wróciłyby się w krótkim czasie z dobrym procentem.

Niechże więc Czarnodunajczanie, Orawianie, Pieniżkowianie, Odrowążanie i Obywatele wszystkich innych gmin rozważa tę sprawę i z Bożą pomocą przystąpcie do dzieła, które Wam lepsze jutro przyniesie. Mamy święcić niedługo dziesięciolecie odzyskania niepodległości, czyż możecie postawić lepszy żywy pomnik na uczczenie tej rocznicy dla siebie i potomnych, jak przystąpieniem do tak ważnego dla Was dzieła? *Cel.*

PODHALANIE!

Dowiadujemy się w ostatniej chwili przed wyjściem Gazety, że w dniu 24. października między godz. 10 a 11 rano będzie przejeżdżał przez nasz powiat na przestrzeni między Chabówką a Zakopanem Pan Prezydent naszego Państwa, na poświęcenie Sanatorjum wojskowego w Zakopanem.

Podhalanie! Nie pozostaniemy w tyle za innymi ziemiami Polski, ale powitamy Go godnie, jak na Podhale przystało. Okażemy Mu, że przyjeżdża między ludźmi szczerze miłującymi Ojczyznę swą i Prezydenta, jej najwyższego Wyraziciela. Witac będziemy Głowę Państwa, która po raz pierwszy zjeżdża w nasze tu ziemie tak, aby wyraźnie czuć, że jest między swolmi, że nic się nie zmieniło od czasów, gdy Podhale gościło tu i bronilo króla swojego, Jana Kazimierza.

Okażemy Mu, że w piersiach Podhale bije zawsze serce to samo, szczerze i gorąco Polskę miłujące.

Niechże więc przystroją się odświeżnie wszystkie dumy przydrożne, niech na nich widnieje

Godło Państwa wśród barw narodowych na chorągwiach, które należy domy przyozdobić.

W każdej wsi, przez którą będzie dostojny Gość przejeżdżał, winna oczekiwać najwyższego Gospodarza Rada gminna wśród odświeżnie przystrojonej ludności. Wzdłuż gościńca winny się ustawić dzieci szkolne, banderja, straż pożarna, strzelcy, legjoniści, organizacja przysp. wojsk. i wszelkie inne organizacje, jakieby się w danej miejscowości znalazły.

Pożądane będą deputacje z gmin, któreby się zgromadziły w Nowym Targu, albo jeszcze lepiej w Zakopanem, a to celem oddania hołdu należnego Prezydentowi od ludności przez nich reprezentowanej.

W dniu tym całe Podhale winno grmieć jednym zgodnym okrzykiem: Niech żyje Rzplita, niech żyje Prezydent Rzplitej.

Związek Podhalań.

(Przyp. Redakcji): Ponieważ już część gazety jest wydrukowana, nie mogliśmy umieścić tego apelu na pierwszym miejscu.)

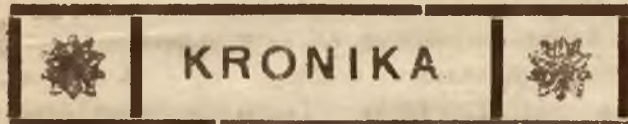
Nadesłane.

Dr. med. J. Tiger

b. długoletni lekarz klinik berlińskich

osiedlił się w Jordanowie

Rynek, — dom p. Skorupskiego.



Zima na Podhalu. Po dniach słotnych mamy znowu ładną pogodę. Śnieg i przymrozki umalowały prześlicznymi kolorami liście drzew, które już coraz więcej opadają. Śnieg otoczył białym wieńcem całe Podhale; widnieje na Tatrach, na Turbaczu i na wszystkich wyżej położonych polanach Gorców. Biały pierścień zaczyna coraz ciasniejszym kręgiem obejmować Podhale, który to krąg raz się zacieśnia to znów cofa, aż wreszcie zima przemoże. Obecnie niema silnych przymrozków w nocy, czas jest bardzo piękny. Jesień podhalańska nagradza nam wiosną.

Z Żywca donoszą: W dniu 7 bm. odbyło się przy udziale kilkuset uczestników zebranie mężów zaufania B. B. W. R. przy współudziale posłów naszego okręgu Walewskiego, Hyli i Gwizda. Zebrani jednogłośnie opowiedzieli się za współpracą z Wodzem Narodu Marszałkiem Józefem Piłsudskim nad naprawą konstytucji, której wadliwość uważają, jak również prężyli wszystkimi siłami wspomagać Rząd w jego pracach zdążających do podniesienia naszego państwa pod względem ekonomicznym i gospodarczym. Obrady miały nastrój niezwykle poważny. Na zakończenie podziękowali zebrani Posłom za ich dotychczasową działalność, prosząc, by w tej pracy i nadal wytrwali mężnie przy boku Marszałka.

Zmarł onegdaj w Jabłonce na Orawie Antoni Sikora — ojciec dwóch znanych księży, Eugeniusza i Antoniego.

Zmarły liczył 88 lat, do ostatniej chwili był zdrowy i pracował. W ostatnich latach stracił słuch. Na pogrzeb zjechało się bardzo wiele ludzi.

W zeszłym tygodniu w Piekelniku na Orawie Anna Konsiowa poszła kopać ziemniaki na

Oszkwaskowo ku lasu, jakie trzy kilometry od domu i tam nagle porodziła chłopaka.

Matka zabrała dziecko do chustki, poniosła do domu. I o dziwo co się stało?! Tu w domu porodziła zaś drugie dziecko. Obaj chłopcy.

Wezwał kopane ziemniaki, zaczynają czernieć. Przymrozki zmroziły nać na ziemniakach. Najlepiej kopać ziemniaki dopiero w październiku.

Czterodniowo ferje szkolne. W tym roku dzień Wszystkich Świętych oraz Zaduszki wypadają w czwartek i piątek. Chcąc dać młodzieży szkolnej możność odpoczynku, Minister Wyznań Relig. i Ośw. Publ. zarządził, by dzień 8. listopada był wolny od zajęć szkolnych. W ten sposób młodzież szkolna będzie miała 4 dni wypoczynku.

Rozprawa apelacyjna w procesie o dobra ś. Kemory elczyńskiej odbędzie się w Katowicach dnia 18 października Obrony interesów Fryderyka Habzburga przeciwko skarbowi polsk. podjął się oprócz 4 innych adwokatów marszałek Sejmu śląskiego mecenas Wolny. Z tego powodu niektóre pisma polskie atakują ostro p. Wolnego.

† Śp. Ślepowron Ignacy Moczydłowski

em. radca sądowy, honorowy Obywatel
miasta Nowego Targu,

przeżywszy lat 72, zaopatrzonej św. Sakramentami, zmarł we wtorek, w dniu 16. paźdz. 1928 r. w Nowym Targu. Wyprowadzenie zwłok z domu załoby przy ul. Kościuszki, odbyła się we czwartek dnia 18 bm. o godz. 3 30 po południu do kościoła parafjalnego skąd po odprawionych egzekwacjach pochód przy licznym udziale publiczności wyruszył na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo żałobne odprawiono w piątek o godz. 8 ej rano w kościele parafjalnym. Zmarły, przez długie lata był sędzią w naszym mieście; przez swą działalność zyskał sobie zaufanie mieszkańców i uzyskał mandat radziecki i wybitne stanowisko jako asesor; nie zadowolili się działalnością publiczną, ale ukochał cichą pracę naukową i badał źródła historyczne: napisał historję kościoła parafjalnego i kościółka św. Anny, na którego ednowienie zbierał fundusze. Leżało Mu na sercu wychowanie młodzieży i tak długo zabiegał, aż w Nowym Targu utworzono ochronkę. W czasie wojny żywo opiekował się legionistami. Sercem Swem ogarniał wszystkie potrzeby ojezyste i jako gorliwy patriota czynem starał się zaradzić tym potrzebom, to też u wszystkich zapisał się wspomnieniem niezatartem Cześć Jego pamięci!

Walka z jaglicą. W celu podniesienia i przygotowania lekarzy powiatowych i samorządowych, zwłaszcza kierowników przychodni przeciwjagliczych i przychodni ogólnych rejonowych w zakresie akcji zwalczania jaglicy, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Departament Służby Zdrowia) urządza w czasie od 12. XII do 20. XII 1928 r. w Państwowej Szkole Higjeny w Warszawie III ci kurs trachomatologii z uwzględnieniem społecznej organizacji walki z jaglicą.

W programie kursu przewidzianych jest 20 godzin wykładów teoretycznych i 30 godzin zajęć praktycznych na oddziałach ocznych i w przychodniach przeciwjagliczych.

Powiększenie kaplicy M. B. Częstochowskiej na Jasnej Górze. Jasna Góra przebudowuje się ciągle. Oto po wystawieniu wspaniałej spowiednicy, której użyteczność wykazała się dobitnie

podczas ostatniego Kongresu Eucharystycznego w Częstochowie, gdy około pół miliona ludu kerzystało w niej ze Stołu Pańskiego, przystąpiono obecnie do powiększenia i przebudowania kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Usunięty zostanie szweroobozny wirydarz-ganek z Droga Krzyżową i wielonym będzie do szałości. Wskutek tego kaplica się przedłuży o kilkanaście metrów, zyskując na perspektywie i obszarze.

Koniec warkoczy w Chinach. Dzienniki wie- deńskie donoszą z Pekinu: Nowy rząd chiński rozpoczął swe rządy atakiem na Chińczyków noszących warkocze. Patrole wojskowe przeciągają ulicami i wylapują wszystkich Chińczyków z warkoczami do strażnic, gdzie fryzjerzy pod nadzorem oficerów obcinają im warkocze.

Za ten miesiąc redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Zawiadomienie!

Niniejszem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność,
— ze otworzyłem —

ZAKŁAD FRYZJERSKI

W NOWYM TARGU ul. SOBIESKIEGO 6.

Wykonuję pracę męską i damską
— po cenach przystępnych. —

Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Franciszek Spiechowicz.

Chcesz otrzymać posadę?

Mustez ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne

prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórszwa 42.

Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, j angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). — Po ukończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów.

Stanisławowi Madejowiczowi ur. w r. 1901

w Słonem k, Rabki, skradziono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.

Potrzeba ludzi do tnczenia kamieni,

za wynagrodzeniem 3 zł. od 1 m³; ksmień nie-
tomowy, tylko kępowy drobny.

— Zgłoszenia do —

Franciszka Pieczorowskiego, Czarny Dunajec.



ŚWIECE KOŚCIELNE,
oliwę do świecenia,
oleje do motorów i maszyn
rolniczych, olej pyłochłonna do
napuszczania podłóg, pokost,
farby i lakiery do malowania
drzwi, okien, pieców podłóg i
różnych sprzętów oraz wszelkie
inne artykuły gospodarstwa
domowego w najlepszej
jakości poleca najjanie;

A. Zapiórkowski

Rynsk 13. NOWY TARG Tel. 19.

Hurtowna sprzedaż nafty salonowej z ra-
finerji STANDARD-NOBEL w Polsce S. A

Bartoszek Franciszek urodzony w 1901 r.
w Spylkowicach o.
Maków, zgubił książeczkę wojskową i kartę mo-
bilizacyjną wydaną przez P. K. U. Nowy Targ,
którą się unieważnia.

Berek Amster urodzony w r. 1892 zgubił
książeczkę wojskowa, wyda-
ną przez P. K. U. Sambor, którą się unieważnia.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV.